

GŁOS

POWIATU RADZYŃSKIEGO

DWUTYGODNIK

gospodarczo-samorządowy i społeczno-oświatowy

PRACA DOSTOJNEGO JUBILATA

1926—1936

Dziesięć lat upływa, gdy na Zamku Królewskim w Warszawie zamieszkał profesor Ignacy Mościcki jako Głowa Państwa.

Bezpośrednio po przełomie, dokonanym w maju 1926, wskazał Marszałek Piłsudski osobę profesora Ignacego Mościckiego, jako człowieka, łączącego w sobie te cnoty obywatelskie, tę powagę i autorytet, który opromieniować winien Najwyższego Dostojnika w Państwie.

Całe bowiem życie Ignacego Mościckiego upłynęło na pracy dla dobra ogólnego, dla narodu i Państwa.

W zaraniu młodości widziemy go w środowisku, które wykuwało zręby idei niepodległościowej. Mroki niewoli zasnuwały ziemię polskie, gdy swój okres do idei Czynu zgłasza młody student. Wskutek prześladowań politycznych rządu carskiego zostaje 1 lipca 1892 zmuszony do przymusowej emigracji i udaje się do Londynu, gdzie ciężko pracować musi na utrzymanie. W Londynie, a następnie w Szwajcarii znajduje się w kręgu dobranych już podówczas przez Józefa Piłsudskiego przyszłych bo-



jowników o wolność. Z dumą też mieni się Ignacy Mościcki jednym z „pierwszych piłsudczyków”.

Niebawem staje przy warsztacie

pracy naukowej. Jest rok 1898. Angielski uczony Grooks alarmuje świat nauki i techniki wieścią, że już w najbliższej przyszłości odczuje świat „głód azotowy”, gdyż pokłady saletry chilijskiej — jedyne wówczas źródło związków azotowych — wyczerpują się gwałtownie. Wieść ta zapada głęboko w umysł młodego uczonego polskiego, asystenta przy katedrze fizyki uniwersytetu w Fryburgu. Od tej chwili pracuje nad otrzymaniem azotu z powietrza. Pierwsze wyniki realne zostają osiągnięte już w r. 1901, w r. 1903 powstaje pierwsza wytwórnia azotu atmosferycznego, a w r. 1910 wielka fabryczna produkcja. Odkrycie to zapisuje nazwisko prof. Mościckiego złotemi głoskami w dziejach techniki nowoczesnej.

Przełomową chwilą w twórczości wynalazczej P. Prezydenta staje się powrót do kraju na stanowisko profesora chemii fizycznej i elektrochemii na Politechnice lwowskiej.

Myśl służenia rozwojowi przemysłu rodzimego staje się odtąd naczelnym postulatem Jego twórczości. Wyrazi się ona w całym

Pan Premier Gen. F. Sławoj-Składkowski

Urodził się w Gąbinie (wojew. warszawskie), liczy obecnie lat 50, ukończył gimnazjum filologiczne w Kielcach oraz wydział medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od r. 1905 należy do organizacji niepodległościowych i bojowych P. P. S. Bierze czynny udział w dn. 13 lutego 1905 r. w zbrojnej manifestacji na placu Grzybowskiem w Warszawie, w czasie której zostaje aresztowany i oddany pod sąd.

Po zwolnieniu z więzienia, bierze żywy udział w pracach organizacji niepodległościowych ziem kieleckiej i radomskiej.

Lekarz z zawodu, zaciąga się w r. 1914 w szeregi I Brygady Legionów, jako szeregowiec z karabinem na plecach i bagnietem u boku. Niebawem jednak otrzymuje rozkaz, by się poświęcił służbie sanitarnej w Legionach. Czyni to niechętnie, prosi o pozostawienie w służbie linjowej. Ustąpić jednak musi wobec wyraźnego rozkazu i w charakterze początkowo lekarza bataljonowego, potem pułkowego w 1 i 5 pułkach piechoty legjonowej uczestniczy we wszystkich bitwach I Brygady.

W okresie kryzysu przysięgowego w r. 1917 zostaje z rozkazu gen. von Besselera internowany w Benjaminowie, gdzie więziony jest

przeszło rok.

Po zwolnieniu z Benjaminowa przeprowadza rozbrojenie Niemców na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, następnie przez szereg miesięcy pełni funkcje dowódcy okręgu wojskowego w Dąbrowie Górniczej.

Z chwilą wskrzeszenia Państwa, obejmuje kolejno ważne posterunki w służbie zdrowia na froncie podczas 2 letnich zmagania o granice Polski, by potem, po zawarciu pokoju, zostać jednym z głównych organizatorów polskiego sanitarjatu i szpitalnictwa wojskowego.

W roku 1924 po skończeniu w Paryżu Wyższej Szkoły Wojennej mianowany zostaje generałem brygady.

Jego wielki zmysł organizacyjny, wykazany na stanowisku szefa Departamentu san. w Min. spr. wojsk., ocenia Marszałek Piłsudski, skierowując p. gen. Sławoj-Składkowskiego w połowie maja 1926 roku na stanowisko Komisarza Rządu st. m. Warszawy.

W pół roku potem, 2 grudnia 1926 r., gdy Józef Piłsudski staje na czele rządu, powierza p. gen. Sławoj-Składkowskiemu stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku przebył p. gen. Składkowski przeszło 4 i pół lata i to w 7-miu gabinetach do 22

czerwca 1931 r. w rządzie p. płk. Al. Prystora, kiedy to funkcję ministra przejął od niego ś. p. Bronisław Pieracki.

Bezpośrednio po opuszczeniu stanowiska ministra sp. wewn. został p. gen. Sławoj-Składkowski powołany przez Marszałka Piłsudskiego spowrotem do służby w wojsku i to na nader odpowiedzialne i trudne stanowisko. Mianowany wiceministrem spr. wojsk. został p. gen. Składkowski szefem administracji armji, a więc objął ciężkie brzemie odpowiedzialności za zaopatrzenie i uzbrojenie siły zbrojnej Państwa.

W r. 1935 zostaje wybrany posłem na Sejm z okręgu kaliskiego.

W dn. 1 stycznia 1936 r. otrzymuje nominację na generała-dywizji.

Dr. Sławoj-Składkowski posiada odznaczenia: Virtuti Militari, 4-krotny Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż zasługi i szereg odznaczeń zagranicznych.

Ogłosił szereg prac drukiem. Do najbardziej znanych należą: „Moja służba w I-ej Brygadzie“, „Benjaminów“, „Strzępy meldunków“.

Gen. Składkowski zapisał się trwale w pamięci społeczeństwa. Gdziekolwiek działał — stawiał najtrudniejsze i najbardziej zawiłe zagadnienia z szczerze żołnierską otwartością; w urzędowaniu cechowała go zawsze wielka energja i ruchliwość; nigdy niczego nie przesądzał spoza biurka, lecz z doświadczeń, gromadzonych w bezpośrednim zetknięciu z rzeczywistością. To też jako minister spr. wewn. nie ograniczał się do kierowania administracją wewnętrzną z fotela ministerjalnego i stale wypadał w teren osobiście wydawał zarządzenia i bezpośredni stwarzał kontakt zarówno z podległymi władzami jak i społeczeństwem.

Ale co najważniejsze i tak rzadkie u nas — osobiście dopilnował wykonania swych zarządzeń.

Był tym ministrem, który — nie słowami, lecz czynem realizował z całą energją stojące przed nim zadania, nie uciekając się nigdy do żadnych kompromisów i półśrodków, pracując zawsze z jedną myślą: wszystko dla dobra Państwa i jego obywateli.

szeregu wynalazków, związanych z rozwojem przemysłu naftowego, przerobu glin krajowych na glin metaliczny, brykietowania mialu węglowego i t. p., jak również w organizacji zbiorowej pracy badawczej, której kulminacyjnym momentem stanowi stworzenie „Chemicznego Instytutu Badawczego“, mającego za zadanie opracowywanie nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

Zerwaliśmy wreszcie pęta niewoli. W tym okresie przypada wiekopomny czyn prof. Mościckiego: uruchomienie złośliwie przez Niemców ogołoconej z ludzi, planów, surowców fabryki związków azotowych w Chorzowie. Prof. Mościcki obejmuje naczelne kierownictwo, w krótkim czasie fabrykę uruchamia, a nawet jej urządzenia ulepsza, stwarzając olbrzymią wytwórnię, pracującą w 2-ch ośrodkach, Chorzowa i Mościc. Olbrzymia wiedza techniczna prof. Ign. Mościckiego, jej wszechstronność, systematyczność, praca bez wytchnienia, wreszcie umiejętność wzbudzania entuzjazmu wśród

współpracowników — ocaliły honor zarówno starej kultury naukowej, jak i młodej odrodzonej państwowości polskiej.

Temi etapami szło życie Ignacego Mościckiego do chwili, gdy zostaje powołany na stanowisko Głowy Państwa, owego — jak nasza Konstytucja określa — czynnika w państwie nadrzędnego, najwyższego arbitra potężnej Rzeczypospolitej.

Dziesięć lat upływa właśnie w tej chwili i w dniu dzisiejszym łączy się kraj cały w uczuciu głębokiej czci dla Najwyższego Dostojnika Polski, w którym widzi nietylko Głowę Państwa, ale również męża wielkiej wiedzy i kultury — Tego, który sam sobie daje szczytny tytuł „Pierwszego Piłsudczyka“, bo w zaraniu swej młodości zrozumiał wielkość Twórcy Niepodległości, był Mu przyjacielem przez całe życie, a obecnie z mocy nowej Konstytucji jest pierwszym strażnikiem powagi silnej władzy wobec wolnego obywatela Rzeczypospolitej.

SŁUSZNE ZASADY i MĄDRE ZARZĄDZENIA

W swem przemówieniu w Sejmie premier gen. Sławoj-Składkowski kilkakrotnie w lapidarnych, ale bardzo stanowczych słowach podkreślił, jak sobie wyobraża stosunek władz administracyjnych do społeczeństwa.

Mówił więc o swoim zakazie masowych konfiskat i aresztowań i uzasadniał to zarządzenie w ten sposób: „Gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbiedniejszych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą”.

Następnie mówiąc o walce z komunizmem, wyraził pogląd: „Gdzie niema głodu, tam niema komunizmu. Nie łudźmy się, że policyjnymi środkami zwalczymy komunizm”.

Wreszcie omawiając sprawę ładu i bezpieczeństwa w kraju, oświadczył: „Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściej choćby rozładujemy bezrobocie”.

Są to zapowiedzi bardzo jasne i niedwuznaczne, stojące zresztą twardo na gruncie naszej Konstytucji, jej ducha, gwarantującego każdej jednostce możliwość pracy, ducha, owianego zrozumieniem swobód obywatelskich, a zastrzegającego się tylko przeciw nadużywaniu tych swobód ze szkodą dla Państwa i społeczeństwa. Konstytucja chce, aby wolny obywatel czuł się szczęśliwy w Państwie — a siła wtedy bynajmniej nie przeszkadza temu, by obywatel miał poczucie swobody działań i przekonania.

Lecz nietylko w swem przemówieniu sejmowym gen. Składkowski stanowczo odgrodził się od metod policyjnych w stosunku do szerokich warstw społeczeństwa.

W ciągu krótkiego czasu swego urzędowania nowy premier praktycznie już miał sposobność dowiedzieć, jak ten stosunek zamierza zrealizować. Wyszedł więc ostatnio okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, nakazujący wszystkim władzom administracyjnym, aby z wielką ostrożnością i z jaknajwiększym poczuciem sprawie-

dliwości stosowały wymiar grzywn i kar, by liczyły się zawsze ze stanem majątkowym tych, których grzywnami i karami obarczała. Wyszło również ostatnio zarządzenie ministra skarbu, nakazujące złagodzenie egzekucyj podatkowych u rolników, wypadki, kiedy się chłopu zabierało za podatki ostatnią krowę czy ostatni worek zboża, nie śmia się więcej powtórzyć; zająć można tylko nadwyżki w ziemiopłodach oraz inwentarzu żywym i martwym; w żadnym wypadku egzekucja nie może iść tak daleko, by rodzinę włościańską wtrącała w otchłań nędzy i narażała na głodowanie.

Dodajmy do tych słusznych zarządzeń chwalebny zwyczaj gen. Składkowskiego niespodzianych wypadków w teren, inspekcji władz lokalnych, by się naocznie przekonać, nietylko czy te władze sprawnie urządzają, ale również i jak się ustosunkowują do potrzeb ludności.

Bo przecież od tego właśnie zależy stosunek władz do społeczeństwa. Wiemy aż nadto dobrze, jak wygląda urzędnik dobry — a jak ciasna, zaskorupiona w paragrafach durza biurokratyczna. Wiemy, że ten dobry funkcjonariusz państwowy bynajmniej nie jest identyczny z człowiekiem o wiecznie uśmiechniętej twarzy, bynajmniej nie musi reprezentować obrazu dobroduszości, czy nawet zramolenia. Dobry urzędnik — to człowiek o silnym poczuciu odpowiedzialności, szybkiej orientacji i decyzji, a zarazem wielkim zrozumieniu doli ludzkiej, absolutnem poczuciu sprawiedliwości. Dobry policjant czy konduktor kolejowy, dobry urzędnik skarbowy czy funkcjonariusz ubezpieczalni — to człowiek stanowczy, ale nie — brutalny, lub co gorzej ordynarny, to człowiek, mający dobrą wolę, aby ułatwić „klienta” czy „petenta”, a nie kazać mu niepotrzebnie godzinami czekać, by go potem „spławić” za ładąką wymówką i narazić na ponowne pofatygowanie się. Dobry urzędnik to człowiek, ceniący czas swój i czas cudzy; dobry funkcjonariusz państwowy to człowiek, stosujący ducha prawa, a nie

wyłącznie tylko martwą literę takiego czy innego okólnika; dobry urzędnik, to człowiek, który obywatelowi stara się ułatwić życie, pomóc, wytłumaczyć zawile zagadnienia prawne, wyprowadzić z gęstwiny paragrafów na proste drogi, wiedące do załatwienia a nie pogmatwania spraw.

A przede wszystkim: dobry urzędnik nigdy nie jest zwolennikiem „papierowej” procedury, spychania „aktów” z biurka na biurko. Stosowania „toku instancji” tam, gdzie sprawiedliwą decyzją i przy pomocy poczucia odpowiedzialności można temu wszystkiemu zapobiec.

W charakterze „klientów” stają przed „okienkiem urzędowym” przeważnie ludzie prości, mało rozeznający się w arkanach aparatu urzędowego, częstokroć ludzie niepiśmienni, często — pocóż ukrywać — mało oświeceni, ciemni. Czyż godzi się, aby każde przeoczenie czy potknięcie się tych ludzi traktować jako przejawy złej woli? By z góry traktować ich jakby conajmniej oszustów, jeśli nie zbrodniarzy? By za jakieś drobne uchybienie administracyjne szafować grzywnami, przekraczającemi często całomiesięczny zarobek biedaka, co to np. spóźnił się o kilka dni z zameldowaniem kogoś w swym lokalu lub przeoczył termin meldunku o zaraźliwej chorobie konia czy krowy, a zostaje za to skazany na taką sumę pieniędzy, jaka starczyłaby, by sprawić nowy pług lub wyprawić dziecko do szkoły...

Generał Składkowski chce widzieć w Polsce urzędników pełnych energii, stanowczości, poczucia odpowiedzialności. Sam reprezentuje te walory, te cechy charakteru. Ale równocześnie tępić chce papierowe figury, nałogowych biurokratów, obrzydających życie ludności, zamiast je ułatwiać.

Tępiąc metody szykan i represji, każe premier warstwie urzędniczej stawiać bezwzględnie w służbie Państwa i społeczeństwa.

Spółeczeństwo z zadowoleniem przyjmuje to do wiadomości.

M.

Z ŻYCIA POWIATU

Czy nie byłoby dobrze?

Dużo u nas mówi się na temat pracy społecznej. Mówi się o tem na konferencjach nauczycielskich. Troszczy się o to i Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Dyskutują i planują powiatowe zarządy różnych organizacyj. Wielu wkłada w pracę społeczną dużo wysiłku. Samorządy nie żałują pieniędzy. A jednak, bądźmy szczerzy, wszystko to daje rezultaty niewspółmierne z włożonym wysiłkiem. Gdzie leży przyczyna tego? Myślę, że w pierwszym rzędzie to brak uzgodnienia. Na terenie naszego powiatu działa wiele organizacyj społecznych. Każda z nich posiada swą własną ideologję. Ma ją Z. N. P., Zw. Strzel., Związek Pracowników Samorz., L. O. P. P., Młoda Wieś i t. p. Z tą ideologją idziemy w

teren, pragniemy go podnieść, uspołecnić. Cel nasz jest ten sam: — dobry obywatel Rzeczypospolitej. Ale jak niekiedy drogi odmiennie, prowadzą do tego celu. Na tych to drogach stykamy się w terenie. Często nie rozumiemy się, następują zadrażnienia, może nawet i starcia. Temu i owemu inspiruje się jakąś niecną robotę, posądzenia i t. d. Jednem słowem zaczyna się faworyzowanie pewnych odcinków pracy, nie bacząc na to czy jest się w zgodzie z tą ogólną harmonją społeczną, jaka powinna istnieć.

Istnieje takie jakieś rozproszkowanie wysiłków. Czy więc nie byłoby dobrze, gdyby ktoś zainicjował wspólną konferencję powiatowych zarządów organizacyj, działających na terenie naszego po-

wiatu, oraz wybitniejszych jednostek? Na takiej konferencji można byłoby omówić wiele istotnych zagadnień, jak zakres i kierunek pracy, racjonalne finansowanie, właściwy dobór jednostek i sprawiedliwy podział pracy, prasa lokalna i t. p. Tam byśmy sobie ustalili wzajemny stosunek do siebie. Nastąpiłoby to właśnie uzgodnienie. Stałoby się to źródłem, że wychowanie przez pracę społeczną w organizacjach, byłoby jakgdyby podawaniem sobie obywatela z rąk do rąk.

Pisząc to nie wołam: ratunku! jest źle! ale pragnąłbym by było lepiej. Przysłowie: „czyn każdy w swoim kółku i t. d. — a całość sama się złoży” — niezawsze daje owocne rezultaty.

Szwed.

Jest Polska!

Kiedy cały naród polski składał hołd Głowie Państwa w dzieściolecie urzędowania Pana Prezydenta, profesora Ignacego Mościckiego, w tym czasie ukazuje się numer 3-ci miesięcznika „Głos Monarchy”, który stara się wmówić w czytelnika, że Polskę od zupełnego schamienia uratować może jeno korona. I nicby w tem nie było dziwnego, bo przecież każdemu wolno mieć sądy na ustroj państwowy, gdyby nie pewne zdania obrażające dumę i najświętsze uczucia narodu.

Czytamy tam: „Jednostki, przybierające kształty cudotwórczych „genjuszów ducha i woli”, są od czasów powstania świadomych swojej odrębności narodów, raczej rewolucjonistami, wyrazem nieporządku...”

Pismo to potępia wszystkich budowniczych swych państw na gruzach przemocy i gwałtu, podobna mu się tylko Mussolini, a z dawniejszych Richelieu i Metternich. Roni ły nad trumną Marszałka Piłsudskiego, bo — jak pi-

sze pan monarchista — „wiele wspomnień stwierdza, że ś. p. marszałek myślał o dynastji pochodzenia zagranicznego...” Te krokodyle ły dobrze rozumie lud pracy, bo przecież trzebaby w swojej propagandzie posłużyć się takim autorytetem, jakim był Wielki Marszałek, a w ten sposób do wozu królewskiego pociągnąć masy.

Na innem miejscu znajdujemy przedruk z książki A. Tardieu — „Le souverain captif”, gdzie monarchiście przypadły do gustu takie zdania: „Pojęcia wolności, równości i suwerenności ludu okazały się doskonałe, aby burzyć. Lecz aby budować są one niczem, gdyż wszystkie one są tylko negacjami.”

A dalej w artykule p. t.: „Polska — Francja — Hiszpanja” pisze: „Polska nie narodziła się ani za czasów Kościuszki, ani tembardziej w r. 1918 czy 1926. Po osiemnastu latach istnienia Państwa Polskiego istnieje ciągle tymczasowość dobrze odczuwana przez całe społeczeństwo polskie...”

A chyba dosyć! Lud według tych panów to ten sam chłop — cham Zagłoby, a narodem to chyba grupa ludzi redagujących „Głos Monarchy”, boć przecież pod takim rozumowaniem nie podpisałby się lud i robotnik, bez względu do jakiego ugrupowania politycznego należy. Lud polski, który interesował się lub interesuje przeszłością swoją wie dokładnie jakie były pojęcia wolności i równości magnaterji, wie co było tragedją narodu i ludu polskiego. Ich właśnie negacja doprowadziła Państwo do niewoli. Nie pomogli Staszice, Kołłątaje i inni patryjoci obrońcy ludu, bo panom magnatom o inną wolność chodziło. Wolnością tą miało być rządy dalej ludem za pośrednictwem bąta ekonomów i trzymaniem w ciemnocie mas ludowych.

Czyż pojęcia wolności i równości Kościuszki z ludem — bohaterem z pod Racławic, to negacja? A jednak ten poryw ludu, to wydaje się dla nich rzeczą małą. A przecież było to budzenie się uśpionych rycerzy, budzenie się wolnej duszy ludu. Czyny Traugutta i innych męczenników naro-

„Praca społeczna w Radzynie”!?

Specjalnie czułą opieką niektórych pań, należących do Zw. Pr. Ob. Kob. w Radzynie (który w poprzednim sejmie otrzymał inną nazwę w zupełności odpowiadającą pracy tegoż Związku w Radzynie), cieszy się nauczycielstwo Radzyna. Zapominają jednak te panie, że nauczycielstwo to już ludzie dorośli, pełnoletni i tego rodzaju opiekunek nie potrzebują, a już najmniej podziela na nich donosicielstwo do władz szkolnych.

Przy końcu ub. r. urządził Z. Pr. Ob. Kob. zabawę, na której — o zgrozo! — nie było całe nauczycielstwo, mimo, że niektóre osoby z naucz. brały udział tylko w koncercie urządzonym na ten sam cel, t. j. „dożywianie dzieci”, a jedna sprzedawała bilety na zabawę i koncert. Nie pomogło to jednak, bo wkrótce potem prezeska p. B. ośmieliła się zrobić donos do władzy, że nauczycielstwo nie popiera imprez urządzanych przez jej Związek, a 2 panie R. i M. przy najbliższej kweście na nową zabawę, zakomunikowały o tem sło-

dziutko naucz., ale zasługą przypisały sobie „Poskarżyłyśmy się p. Inspektorowi, że naucz. nie popiera naszych imprez”. Na skutek interwencji jednej z naucz. na Walnem zebraniu tegoż Związku prezeska nie zaprzeczyła, że donosiła do władz szkolnych, lecz powiedziała, że nie miała tej pani na myśli, lecz innych i nie wiedziała, że Insp. zaraz zrobi z tego użytek. Rzeczywiście — mądre tłumaczenie! Nie przeszkodziło ono jednak przy najbliższej sposobności, na najbliższej znów kolacyjce donieść, że jeden z naucz. tak bił dzieci w parku, że aż echo daleko się rozlegało po parku. Sprawa sądowa, gdzie ta pani wystąpi w roli oskarżonej, wyświekli może to bicie i pobudki jakimi się kierowała. Może znów powie, że nie wiedziała, że Insp. zrobi z tego użytek... Jeżeli zaś chodzi o popieranie imprez tegoż Związku, to jest to dla naucz. niemożliwe z wielu względów, a przedewszystkiem: 1) naucz.

posiada jedno tylko pobory, bez żadnych specjalnych dodatków i renumeracji i to pobory bardzo skromne, na które zbyt ciężko pracuje, by je wydać na zabawę, 2) naucz. nie posiada żadnych ubożnych źródeł dochodu w postaci różnych synekur, które często przekraczają naucz. pobory, 3) naucz. nie ma możliwości brać za napisanie wezwania po 90 gr. a przepisanie strony 1.50 zł., jak to się niektórym paniom tegoż Związku zdarza. 4) Jedna z pań z tegoż Związku powiedziała: „Nam i tym paniom nie zależy na pieniądzach, bo mamy tyle ile chcemy z Lublina, ale na zabawie”. 5) wszelkie imprezy tego Związku dają tak minimalny czysty zysk, przy olbrzymich wprost obrotach, że trzeba przyznać słusność tej pani, która powyższe zdanie powiedziała, że tu chodzi o zabawę wybranych, a nie jakiś tam cel. W ciągu całego 1935 r. zebrał ten związek ze wszystkich imprez na dożywianie, na które miał monopol w Radzynie zaledwo około 250 zł., a jedna tylko zabawa urządzona przez Komitet Rodzicielski mimo bojkotu ze strony tegoż Związku i elity

dowych nazywa się czynami nieporządku, boć to przecież podnoszenie ręki na władzę „z Bożej łaski”. Czyni Marszałka Józefa Piłsudskiego też są tem samem, bo nawet w wolnej Ojczyźnie nie zwrócił się do nich po radę, ale oddał głos ludowi przez Andrzeja Moraczewskiego. Uważają oni, że istnieje wprawdzie Państwo Polskie, ale nie istnieje Polska. Zgodnie z poglądami Niemców uważają oni Państwo Polskie za państwo tymczasowe.

Jakże ucieszyliby się wrogo, gdyby zechcieli przeczytać owo „pouczające” pismo. Czekają Polski przedrozbiorowej lub nawet Polski pod obcymi rządami, za cenę ratowania niedobitków rodzin arystokratycznych. Nowa Konstytucja każe im żyć w granicach równości obywatelskich swobód i obowiązków względem państwa. Jakże pogodzić się z myślą, by chłop lub robotnik nie zdejmował czapki przed gankiem pana

diedzica. Śnią zatem o poszóstnych karetach królewskich i asyście przy niej mościpanów przy brzęku karabel.

Tymczasem lud wiejski przestaje wydierać portki na kolanach, coraz wyżej podnosi głowę i czuje, że przerasta dzisiaj tych, którzy chcieliby składać dalej ukłon przed niezajętym krzesłem królewskiem. Królem w dzisiejszej Polsce jest świat pracy, czy się to komu podoba, czy nie podoba, a Jego przedstawicielem i reprezentantem koordynującym pracę nad budową siły narodu jest Głowa Państwa, profesor Ignacy Mościcki. Naród polski, to nie jednostki marzące o koronie i blichtrze, ale robotnik pracujący w kopalni, to te czarne od słońca ręce dzierzące czepigi i ten cały świat pracy fizycznej i umysłowej. Naród polski w dniu 3 czerwca wołał: „Niech żyje..!” bo wie, że ten, który budował Mościce i Gdynię — Nową Polskę, który uruchomił

Chorzów, to przyjaciel robotnika. Przez rozbudowę przemysłu, przez pracę Jego mózgu, tysiące rąk znalazło pracę i chleb. Pan Prezydent, który ujarzmił azot i kazał ziemi ojczystej więcej chleba dawać, to znów najbliższy współpracownik ludu wsi. Dlatego dumnym jest lud wsiowy, gdy na czele państwa stoi tej miary człowiek, „z woli ludu” Głowa Państwa.

Dzisiaj w Polsce o szlachetnej krwi mówi się w organizacjach rolniczych, poprawia się rasę koni, krów, świń i innych stworzeń, natomiast dyskusję na temat krwi rodów panujących pozostawiają sfery gospodarcze tym, którzy na podobne rozmyślenia mają czas.

Nie imponowały narodowi rody carów i kajzerów, rody obce duchowi Polskiemu.

Dzisiaj Rząd i społeczeństwo troszczy się jak dać chleb głodnym ludziom pracy fizycznej i umy-

Radzyńskiej dała ponad 300 zł. na czysto. Nauczycielstwo w zabawach nie przeszkadza i przeszkadzać nie będzie. Chcecie się bawić? Dobrze! bawcie się! Stać was na to! Lecz nie udawajcie, że pracujecie dla dobra dzieci, bo te okruchy, które spadną z waszego stołu na dzieci wywołują jedynie rozgoryczenie u rodziców biednej diatwy. Czy nie lepiej oddać to, co zebrano na bufet (zamiast sprzedawać po niskich rewelacyjnych cenach), na

głodne dzieci, a sumę wydaną na kotyljony ponad 100 zł. dołączyć do tego? Czy nie możnaby i cośkolwiek ująć z sukni balowej? Czy nie dałoby się po opłaceniu orkiestry dać resztę na dzieci? Wtedy imprezy zamiast kilkudziesięciu złotych, dadzą parę tysięcy i nie będzie wśród naucz. ani jednej osoby, która takiej imprezy nie poprze w ten czy inny sposób i nie trzeba będzie donosić do władz, bo to b. brzydko.

ogólnego, a tem samem przyczynić się do rozwoju oświaty i kultury środowiska.

Komunikujemy wszystkim „troskliwym opiekunom” szkoły i nauczyciela, że szkoła znajduje się u kresu wegetacji i w akcji tej należy okazać jak najwięcej aktywności i twórczej inicjatywy.

Jeśli zaś idzie o wystawianie opinii nauczycielowi, to jego władza legalna bez pomocy „gorliwych matron” sama zdoła to zrobić.

A może „gorliwa opiekunka” sfer nauczycielskich lubuje się w wystawianiu opinii? Jeśli tak, to należałoby pomyśleć o niewykończonym sierocińcu koło Międzyrzecza. Gdyby był wykończony, możnaby się zająć sierotami, a stanowiska wychowawców tej instytucji obsadzić członkami towarzystwa wzajemnej adoracji lub kuzynami i w ten sposób użyć sobie na wystawianiu opinii.

A więc możliwości pracy są! Należy tylko entuzjazm pracy wykorzystać. A władzom szkolnym wystawiającym opinie nauczycielstwa szkół powszechnych należy ufać i zbyt gorliwie nie pomagać, bo można narazić się na wielkie nieprzyjemności.

„Gorliwi opiniodawcy nauczycieli”

Tak się jakoś składa, że opinie Nauczycielstwa miasta Radzyna wystawiają nie powołane do tego „poważne matrony”, którym dominować z tytułu praw i urzędu wypada nad kim innym. Ale gdy tak poważne osoby jak p. B. i S. chyba z braku odpowiedniejszego zajęcia, zaczną fasonować nauczyciela, należy takim paniom przypomnieć, że nauczyciel w wolnym Państwie Polskiem ma zepewnioną opiekę władz szkolnych w trzech instancjach i wszelkie uboczne opieki są mu zupełnie zbyteczne. A fantazjować tak poważnej pani to i nie przystoi. Bo czemuż, jeśli nie wytworem bujnej wyobraźni są plotki p. B. i S. o nauczycielu szkoły powszechnej w Ra-

dzyniu, który będąc z dziećmi szkolnymi w parku, tak je „bił”, aż echo się rozlegało.

Zapewne p. B. pragnie pomóc Inspektorowi Szkolnemu w jego pracy nad ustalaniem właściwej opinii o nauczycielu i puściwszy wodza swej wyobraźni stwierdza coś, co jest urojeniem, halucynacją „że nauczyciel bije w parku”.

Bardzo pięknie, że osoby postawione tak wysoko w hierarchii społecznej w Radzynie troszczą się o diatwę szkolną i nauczyciela. Troską wszystkich powinna być szkoła powszechna tak postawiona, by mogła zapewnić każdemu obywatelowi jednolite podstawy wychowania i wykształcenia

słowej, a jednostki chciałyby w Polsce zatrudnić kogoś z bezrobotnych księży zagranicznych.

Dla społeczeństwa nie przynoszą oni wielkiej szkody, bo tych maruderów lud wyminął w dążeniu do lepszego jutra. Czekają oni Polski, niby Żydzi Mesjasza. Dla nas jest Polska stworzona przez geniusza ducha i woli Marszałka Piłsudskiego! Jest Polska wolna i niepodległa. o której dzisiaj obcy mówią z szacunkiem! Jest Polska mocarstwowa, która w polityce europejskiej znalazła odpowiednie miejsce! Czuje Polskę każde dziecko polskie przez szkołę polską i książkę w mowie ojczystej pisaną, czuje Polskę każdy robotnik przez pracę na polskim morzu i w otchłaniach kopalń górnośląskich!

Nie widzą Polski tylko ci, którzy do dnia dzisiejszego oślepieni są blaskiem tronów, nawet

zaborczych.

Sztandar na Zamku w Warszawie, trumna ze zwłokami Marszałka na Wawelu, kopiec na Sowińcu, Chorzów, Mościce, Gdynia, Piłsudski i Batory na oceanach — to Polska! Dumnym może być naród, który w tak krótkim czasie odbudował zniszczone państwo. Mrzonki o królewskich koronach i karabelach, to przedśmiertne podrygi starego, ginącego świata w Polsce Nowej.

Do głosu doszedł parjas starej Polski, lud wsiowy i cały świat pracy umysłowej i fizycznej.

W ramach Nowej Polski zmieszczą się wszyscy bez różnicy krwi, przekonań politycznych i wyznań z wyjątkiem ślepych, którzy nie widzą Polski. Dla takich nie powinno naprawdę być miejsca w społeczeństwie!

Nieprawdą zatem jest, że po-

jęcia wolności i równości ludu są negacją, bo kłam temu zadają organizacje młodzieżowe wsi i miast dla podnoszenia się na wyższy poziom kultury, kłam temu zadają szkoły i gmachy ludowe stawiane wysiłkiem społeczeństwa, kłam temu zadają organizacje zawodowe i inne współpracujące nad budową lepszej doli dla wszystkich. Świat pracy idzie w życiu Polski coraz więcej zwartą masą, coraz bardziej wiąże się z państwowością, podaje rękę do zgody wszystkim warstwom, ale obrażać się nie pozwoli, bo ma swoją dumę, a co najważniejsze, że wierzy już we własne siły i w Polskę! Lud polski i robotnik, to ten rycerz legendarny tatrzański zbudzony po tysiącleciu do budowy nowego życia przez geniusza ducha i woli M. Piłsudskiego.

J. Blalio.

P o s p r a w i e

Dnia 25 maja r. b. odbyła się rozprawa karna w Sądzie Grodzkim w Radzynie Podlaskim przeciwko p. Staroście Banaszkiewiczowej i p. Sapiejewskiej, oskarżonym z art. 255 K. K. za oszczerstwo.

Piszemy o tej rozprawie dlatego, aby napiętnować plotkarstwo i oszczerstwa niepowołanych „opiekunów” nauczycielstwa na terenie powiatu radzyńskiego.

Zeznania oskarżonych charakteryzują metody postępowania „przyjaciół” nauczycielstwa.

Oskarżona p. Starościna Banaszkiewiczowa zeznaje co następuje: Powiedziałam do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej; że będąc w parku usłyszałam klask i że p. Sapiejewska mówiła mi, że oskarżyciel uderzył wówczas ucznia w twarz. Uderzenia nie widziałam, lecz słyszałam klask podobny do uderzenie, a towarzysząca mi współoskarżona oświadczyła, że widziała uderzenia, gdyż była wówczas twarzą do oskarżyciela, podczas gdy ja byłam odwrócona tyłem. O zajściu powiedziałam również do męża. Do p. Inspektora powiedziałam w rozmowie potocznej, że w Radzynie są wypadki bicia dzieci przez nauczyciela. Nazwiska wówczas nie wymieniałam. Tak zeznała p. Starościna w Sądzie na początku rozprawy. Tymczasem do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej powiedziała przed rozprawą w dniu 31 marca r. b., co zresztą one potwierdziły na rozprawie, że p. Żelazko uderzył ucznia w twarz tak, że odgłos rozległ się po parku. Wówczas p. Starościna nie wspominała, że o fakcie tym wie ze słów p. Sapiejewskiej. Powiedziała nawet, że czyn ten uważa za wysoce nietaktowny. Zwróciła się do p. Kaszyckiej z przestroga, by powiedziała oskarżycielowi, żeby tego więcej nie robił, ponieważ może z tego tytułu mieć nieprzyjemności.

Druga oskarżona, p. Sapiejewska tak zeznaje: Mówiłam do p. Ogibińskiej, że oskarżyciel uderzył ucznia w twarz, przyczem nadmieniałam, że zajście miało miejsce w parku, kiedy oskarży-

ciel był z dziećmi na wycieczce. Widziałam to z niewielkiej odległości, której określić nie mogę. P. Ogibińskiej o tem powiedziałam jako do bliskiej swojej znajomej. Więcej nikomu o zajściu nie mówiłam, jedynie podczas dochodzenia p. Inspektorowi szkolnemu. Uderzenie widziałam.

W sądzie zeznała p. Sapiejewska, że zajście widziała w parku z niewielkiej odległości, której określić nie może. A w rozmowie prywatnej dnia 31 marca r. b. powiedziała do p. Ogibińskiej, że odległość wynosiła około 50 metrów. O zajściu tem opowiadała p. Ogibińskiej z oburzeniem w dniu 31 marca r. b. Nadmieniała również, iż była wtedy w parku w towarzystwie p. Starościny Banaszkiewiczowej.

Dzieci szkolne, które brały udział w tej wycieczce do parku nie potwierdziły zeznań oskarżonych. Stwierdziły, że p. Żelazko klaskaniem w dłonie zwoływał je na zbiórkę. I cały szereg innych osób wydało dobrą opinię o p. Żelazce.

Po korzystnych zeznaniach świadków na rzecz p. Żelazki, następuje odwrót oskarżonych. Zaczynają one wycofywać się z poprzednich zeznań i składają nowe. Oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że będąc w parku w Radzynie, gdzie był z dziećmi p. Władysław Żelazko i widząc ruch ręki oskarżyciela, oraz słysząc klask, była najpewniejsza, że p. Żelazko uderzył w twarz dziecko. Wobec zeznań p. Żelazki, zbadanego przez Sąd pod przysięgą w charakterze świadka, oraz zeznań pod przysięgą innych świadków, że p. Żelazko nie bił dzieci, oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że pomyliła się, uważając klask w ręce za uderzenie dziecka, wobec czego cofa zarzuty stawiane oskarżycielowi p. Żelazce, że bił dzieci w twarz i przeprasza p. Żelazkę za wyrządzoną mu krzywdę moralną.

Oskarżona p. Starościna również składa drugie oświadczenie, że nie widziała by p. Żelazko bił

dzieci, słyszała jedynie klask i wobec oświadczenia p. Sapiejewskiej cofa wypowiedziane słowa co do bicia dzieci przez oskarżyciela p. Żelazkę.

Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawnie oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przepraszać skrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zebranej publiczności w sali sądowej? A fe! bardzo brzydko! Lepiej byłoby, gdyby Pannie zabrały się do uczciwszej pracy, zamiast plotkować w szkodliwy sposób.

Zdziwiła nas wiadomość, że w tej sprawie występował również p. Starosta Banaszkiewicz. P. Starosta zeznał, iż od żony swej dowiedział się o fakcie bicia, następnie udzielił informacji o tem p. Inspektorowi Szkolnemu w prywatnym mieszkaniu swoim.

Czyli p. Starosta powtórzył plotkę. Zarzuty zostały cofnięte przez oskarżone, a więc fakt ten nie miał miejsca w parku, czyli była to czcza plotka. Nieprzystало p. Staroście mieszać się do kobiecych plotek.

Przy okazji musimy stwierdzić, że nauczycielstwo na terenie powiatu radzyńskiego ma wielu niepowołanych „opiekunów”, którzy na każdym kroku starają się szkodzić. My jednak wierzymy, iż sprawiedliwości musi się zadość stać. I będziemy o nią walczyć, aż do zwycięstwa. Opiekunów takich nie potrzebujemy, gdyż jesteśmy ludźmi dorosłymi i samodzielnymi.

Uwaga!

Gminna Komisja Oświaty Pozaszkolnej gm. Biała organizuje w okresie „Święta Morza” t. j. w dniach 27, 28, 29 i 30 czerwca b.r. wycieczkę do gdyni. Przepuszczalne koszta wycieczki (przejazd w obie strony i noclegi) wyniosą około 20 zł. od osoby. Zgłoszenia wraz z 5 zł. zadatkiem przyjmuje z terenu gm. Biała jak i całego powiatu Wójt gm. Biała p. Ziółkowski do dn. 20 czerwca 1936 r.

Zgłoszenia można przysyłać pocztą. O dniu wyjazdu osoby zgłoszone zostaną powiadomione.

ZARZĄD GM. K. O. P.

P o s p r a w i e

Radzyńsk
zysł
nie p
ędz
aw
i

Dnia 25 maja r. b. odbyła się rozprawa karna w Sądzie Grodzkim w Radzyniu Podlaskim przeciwko p. Starościni Banaszkiewiczowej i p. Sapiejewskiej, oskarżonym z art. 255 K. K. za oszczerstwo.

Piszemy o tej rozprawie dlatego, aby napiętnować plotkarstwo i oszczerstwa niepowołanych „opiekunów” nauczycielstwa na terenie powiatu radzyńskiego.

Zeznania oskarżonych charakteryzują metody postępowania „przyjaciół” nauczycielstwa.

Oskarżona p. Starościna Banaszkiewiczowa zeznaje co następuje: Powiedziałam do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej, że będąc w parku usłyszałam klask i że p. Sapiejewska mówiła mi, że oskarżyciel uderzył wówczas ucznia w twarz. Uderzenia nie widziałam, lecz słyszałam klask podobny do uderzenia, a towarzysząca mi współoskarżona oświadczyła, że widziała uderzenia, gdyż była wówczas twarzą do oskarżyciela, podczas gdy ja byłam odwrócona tyłem. O zajściu powiedziałam również do męża. Do p. Inspektora powiedziałam w rozmowie potocznej, że w Radzyniu są wypadki bicia dzieci przez nauczyciela. Nazwiska wówczas nie wymieniałam. Tak zeznała p. Starościna w Sądzie na początku rozprawy. Tymczasem do p. Kaszyckiej i p. Makowskiej powiedziała przed rozprawą w dniu 31 marca r. b., co zresztą one potwierdziły na rozprawie, że p. Żelazko uderzył ucznia w twarz tak, że odgłos rozległ się po parku. Wówczas p. Starościna nie wspominała, że o fakcie tym wie ze słów p. Sapiejewskiej. Powiedziała nawet, że czyn ten uważa za wysoce nietaktowny. Zwróciła się do p. Kaszyckiej z przestrożą, by powiedziała oskarżycielowi, żeby tego więcej nie robił, ponieważ może z tego tytułu mieć nieprzyjemności.

Druga oskarżona, p. Sapiejewska tak zeznaje: Mówiłam do p. Ogibińskiej, że oskarżyciel uderzył ucznia w twarz, przyczem nadmieniłam, że zajście miało miejsce w parku, kiedy oskarży-

ciel był z dziećmi na wycieczce. Widziałam to z niewielkiej odległości, której określić nie mogę. P. Ogibińskiej o tem powiedziałam jako do bliskiej swojej znajomej. Więcej nikomu o zajściu nie mówiłam, jedynie podczas dochodzenia p. Inspektorowi szkolnemu. Uderzenie widziałam.

W sądzie zeznała p. Sapiejewska, że zajście widziała w parku z niewielkiej odległości, której określić nie może. A w rozmowie prywatnej dnia 31 marca r. b. powiedziała do p. Ogibińskiej, że odległość wynosiła około 50 metrów. O zajściu tem opowiadała p. Ogibińskiej z oburzeniem w dniu 31 marca r. b. Nadmieniła również, iż była wtedy w parku w towarzystwie p. Starościny Banaszkiewiczowej.

Dzieci szkolne, które brały udział w tej wycieczce do parku nie potwierdziły zeznań oskarżonych. Stwierdziły, że p. Żelazko klaskaniem w dłonie zwoływał je na zbiórkę. I cały szereg innych osób wydało dobrą opinię o p. Żelazce.

Po korzystnych zeznaniach świadków na rzecz p. Żelazki, następuje odwrót oskarżonych. Zaczynają one wycofywać się z poprzednich zeznań i składają nowe. Oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że będąc w parku w Radzyniu, gdzie był z dziećmi p. Władysław Żelazko i widząc ruch ręki oskarżyciela, oraz słysząc klask, była najpewniejsza, że p. Żelazko uderzył w twarz dziecko. Wobec zeznań p. Żelazki, zbadanego przez Sąd pod przysięgą w charakterze świadka, oraz zeznań pod przysięgą innych świadków, że p. Żelazko nie bił dzieci, oskarżona p. Sapiejewska oświadcza, że pomyliła się, uważając klask w ręce za uderzenie dziecka, wobec czego cofa zarzuty stawiane oskarżycielowi p. Żelazce, że bił dzieci w twarz i przeprosza p. Żelazkę za wyrządzoną mu krzywdę moralną.

Oskarżona p. Starościna również składa drugie oświadczenie, że nie widziała by p. Żelazko bił

dzieci, słyszała jedynie klask i wobec oświadczenia p. Sapiejewskiej cofa wypowiedziane słowa co do bicia dzieci przez oskarżyciela p. Żelazkę.

Czyż nie wstyd rzucać na kogoś bezpodstawnie oszczerstwo, potwierdzać je kategorycznie w sądzie na początku rozprawy, a pod koniec cofać i przeproszać skrzywdzonego wobec majestatu sądu i licznie zebranej publiczności w sali sądowej? A fe! bardzo brzydko! Lepiej byłoby, gdyby Pannie zabrały się do uczciwszej pracy, zamiast plotkować w szkodliwy sposób.

Zdziwiła nas wiadomość, że w tej sprawie występował również p. Starosta Banaszkiewicz. P. Starosta zeznał, iż od żony swej dowiedział się o fakcie bicia, następnie udzielił informacji o tem p. Inspektorowi Szkolnemu w prywatnym mieszkaniu swoim.

Czyli p. Starosta powtórzył plotkę. Zarzuty zostały cofnięte przez oskarżone, a więc fakt ten nie miał miejsca w parku, czyli była to czcza plotka. Nieprzystało p. Staroście mieszać się do kobiecych plotek.

Przy okazji musimy stwierdzić, że nauczycielstwo na terenie powiatu radzyńskiego ma wielu niepowołanych „opiekunów”, którzy na każdym kroku starają się szkodzić. My jednak wierzymy, iż sprawiedliwości musi się zadość stać. I będziemy o nią walczyć, aż do zwycięstwa. Opiekunów takich nie potrzebujemy, gdyż jesteśmy ludźmi dorosłymi i samodzielnymi.

Uwaga!

Gminna Komisja Oświaty Pomaszkolnej gm. Biała organizuje w okresie „Święta Morza” t. j. w dniach 27, 28, 29 i 30 czerwca b. r. wycieczkę do gdyni. Przypuszczalne koszty wycieczki (przejazd w obie strony i noclegi) wyniosą około 20 zł. od osoby. Zgłoszenia wraz z 5 zł. zadatkiem przyjmuje z terenu gm. Biała jak i całego powiatu, Wójt gm. Biała p. Ziółkowski do dn. 20 czerwca 1936 r.

Zgłoszenia można przysyłać pocztą. O dniu wyjazdu osoby zgłoszone zostaną powiadomione.

ZARZĄD GM. K. O. P.

Uwaga!

Gminna Komisja Oświaty Pozaszkolnej gm. Biała organizuje w okresie „Święta Morza” t. j. w dniach 27, 28, 29 i 30 czerwca b.r. wycieczkę do Gdyni. Przepuszczalne koszty wycieczki (przejazd w obie strony i noclegi) wyniosą około 20 zł. od osoby. Zgłoszenia wraz z 5 zł. zadatkiem przyjmuje z terenu gm. Biała jak i całego powiatu Wójt gm. Biała p. Ziółkowski do dn. 20 czerwca 1936 r.

Zgłoszenia można przysyłać pocztą. O dniu wyjazdu osoby zgłoszone zostaną powiadomione.

ZARZĄD GM. K. O. P.

Zjazd członków Z. N. P.

W dniu 7 b. m. odbył się w Radzynie Walny Zjazd członków Z. N. P. powiatu radzyńskiego. W wyniku obrad uchwalono dwie rezolucje.

Pierwsza rezolucja:

Zważywszy, że Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze stał i stoi na straży dobra Państwa i wysokoorganizowanej szkoły powszechnej dla szerokich warstw ludności, oraz że pismo „Płomyk” jest jedynym pismem dziecięcym, ujmującym w sposób właściwy zagadnienie wychowania obywatelsko państwowego i dlatego jest niezastąpioną dla nas pomocą w pracy szkolnej, my nauczyciele zebrani na Zjeździe Powiatowym w Radzynie w dniu 7 czerwca 1936 r. jaknajbardziej protestujemy przeciw wystąpieniom pewnych odłamów prasy w sprawie „Płomyka” oraz skalowania Związku Nauczycielstwa Polskiego. Równocześnie przeciwstawiamy się i piętnujemy wsteczność warstw konserwatywnych, zamierzających do walki z siedmioklasową szkołą powszechną. Ponadto uchwalamy przeprowadzić w własnych szeregach i dopilnować na terenie powiatu bojkotu

czasopism występujących do walki przeciwko Z. N. P. Bojkot wyrazimy w zaprzestaniu prenumeraty czasopism występujących przeciw Z. N. P., a przede wszystkim prenumerowania „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”.

Druga rezolucja:

Członkowie Z. N. P. na Zjeździe powiatowym odbytym dnia 7. VI. 1936 r. protestują przeciw mieszanu się niepowołanych czynników do spraw służbowych i prywatnych nauczycieli, zaś rozwielenie ostatnich czasów na terenie powiatu radzyńskiego plotki i oszczerstwa w stosunku do Nauczycielstwa będzie się piętnować publicznie i ścigać sądowo.

Na wymienionym Zjeździe uchwalono utrzymać składkę na Oddział powiatowy Z. N. P. w dotychczasowej wysokości, to jest groszy 80 od członka miesięcznie. Z których 30 gr. będzie się płacić pośrednio przez Zarząd Główny, a 50 gr. bezpośrednio na Oddział.

System potrącania składek na Z. N. P. pozostał nadal ten sam. Zaległości wszelkie należy niezwłocznie uregulować, gdyż rok administracyjny kończy się 30 czerwca.

Obniżka opłat rowerowych

W № 42 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 maja 1936 r. ukazało się rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych, regulujące opłaty rowerowe całkowicie po myśli patentów.

W § 1 wspomnianego rozporządzenia czytamy: „(1) Rowery, wszelkie wózki o dwóch lub trzech kołach, poruszone siłą nóg oraz rowery z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej do 100 cm³ mogą być używane na drogach publicznych tylko po ich zarejestrowaniu. (2) Rowerów i wózków, wymienionych w ust. (1), nie wolno używać do ruchu na drogach publicznych małoletnim do lat 12-tych. (3) Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze względu na jego miejsce zamieszkania, tabliczki rowerowej. § 2. (1) Tab-

liczki rowerowe są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe. Pierwszym okresem rejestracyjnym jest dwulecie, obejmujące lata kalendarzowe 1936 i 1937. § 3. (1) Wykupujący tabliczkę rowerową w pierwszym roku okresu rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 4 zł. wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie 3 zł. § 6. (1) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1-go czerwca 1936 r. (2) Karty rowerowe, wydane w roku 1935 i 1936, zachowują ważność do dnia 1 listopada 1936 r. (3) Karty rowerowe, wydane w 1936 r. uprawniają do bezpłatnego otrzymania tabliczki rowerowej, ważnej na pierwszy okres rejestracyjny (§ 2 (1)).

Nareście właściciele rowerów powiatu radzyńskiego nie będą potrzebować kupować tabliczek re-

Mówią, że,

kosztorys kąpieliska, na którym obecnie i prawdopodobnie nadal będą koncertować żaby, wynosił podobno około 20.000 zł. Do tego czasu wydano podobno z górą 30.000 zł., a do końca pewno drugie tyle. Czy nie lepiej byłoby za te pieniądze wykończyć sierociniec? przedłużyć regulację Białki, zbudować szosę? i t. p. A jeśli to już ma być dla sportu, to można mieć w każdej gminie luksusowe boisko, które przynosiłoby mały, ale pewny dochód, gdy do kąpieliska trzeba będzie stale dokładać — nie mówiąc już o podniesieniu poziomu sportu.

Wobec objęcia przez gen. Sławoj-Składkowskiego Min. Spraw Wewnętrznych, zostanie niedługo otwarty park w Radzynie nie tylko dla krów i przechodzących przez mury oraz zostaną zniesione w tym roku karty na prawo wstępu do parku.

Do czytelników „G. P. R.”

Redakcja „Głosu Powiatu Radzyńskiego” ponawia swoją prośbę w sprawie zebrania następujących danych z terenu całego Podlasia:

1) Nazwisk i imion zmarłych lub żyjących artystów ludowych (rzeźbiarzy, snycerzy kościelnych, malarzy obrazów ludowych, hafciarek, garncarzy, wyrabiających ozdobne naczynia i t. p.) znanych na terenie Podlasia.

2) W wypadku posiadania nazwiska jednego, lub kilku z wyżej wymienionych artystów ludowych uprasza się dołączyć jeszcze miejsce ich zamieszkania, rok urodzenia, ewentualnie rok śmierci, bliżej określić co wyrabiają, jakie cechy artystyczne posiadają ich wyroby, następnie czy były już gdzieś opisywane lub w jakich zbiorach były względnie są pomieszczone, oraz podać inne wiadomości łączące się z charakterem pracy danego, lub danych artystów.

Dane powyższe prosimy przysyłać pod adresem Redakcji „Głosu Powiatu Radzyńskiego” — Międzyrzec k. Łuk., ul. Piłsudskiego 105 — jestracyjnych w starostwie Białopodl., gdyż i w naszym powiecie można będzie za minimalną opłatą zarejestrować swój rower.

Do Społeczeństwa Polskiego w Międzyrzecu-Podl.

II ga Ochotnicza Straż Pożarna w Międzyrzecu Podlaskim już od 9-ciu lat pracuje dla społeczeństwa, służąc mu nie tylko jako pogotowie obronne przed klęską pożaru, ale nadewszystko spełniając ważną rolę wychowawczą, przez rozwijanie w swych członkach poczucia solidarności społecznej i umacnianie w nich zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego, posuniętej aż do samozaparcia.

Jako organizacja oparta na dyscyplinie wojskowej, na elementach posłuszeństwa i podporządkowania, II. O. S. P. jest niepoślednią szkołą charakterów, gdyż uczy swych członków ofiarnej służby publicznej i twardego obowiązku obywatelskiego.

II. O. S. P. wszechstronnie wyszkolona — w obronie przeciwpożarowej, w obronie przeciwlotniczo gazowej, w służbie samarytańskiej i t.p. — stara się dociągnąć do zaszczytnego miana „młodszej siostrzycy armji”, według słów Marszałka Józefa Piłsudskiego i być gotową, tak w czasie pokoju, jak na wypadek wojny, do spełnienia obowiązku statutowego, polegającego na walce z klęskami żywiołowymi i skutkami napadów lotniczych i gazowych.

Jako organizacja nawszkroś polska, ożywiona najlepszym duchem obywatelskim służąc swemu powołaniu i swej idei, temsamem służy **Narodowi i Państwu Polskiemu**.

Dlatego też II ga O. S. P. ma prawo domagać się od społeczeństwa wszelkiej pomocy, zwłaszcza pomocy materialnej!

Mgr. Zdzisław Czajkowski

Naczelnik.

Juljan Banach

Prezes

Leon Teodorczyk
Sekretarz.

Do Korpusu II. O. S. P.

Druhny i Druhowie!

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy tydzień obrony przeciwpożarowej.

Tydzień ten trwać będzie do 20 czerwca.

Jest to okres, wyznaczony przez nasze władze strażackie, dla przeprowadzenia wśród społeczeństwa szerokiej akcji propagandowej na rzecz idei strażackiej i zebrania funduszy, bez których cele strażactwa nie dadzą się osiągnąć.

Szanowne Obywatelki i Szanowni Obywatele!

Wysiłki i wyniki pracy II. O.S.P. znacie!

Znacie też i trudności z jakimi ona walczy!

Wszyscy wiecie, z jakim trudem szkoli swych członków, powiększa i konserwuje tabor, utrzymuje remizy i prowadzi orkiestrę.

Prawdopodobnie wszyscy chętnie słuchacie produkcji muzycznych tej orkiestry, chętnie ją widzicie w kościele, podczas świąt uroczystych, na defiladach, akademjach, zabawach — i, niewątpliwie, rośnie wasze polskie serce na widok tak pięknie rozwijającej się polskiej placówki, której celowość i potrzebę wszyscy uznają!

Ale nie wszyscy, niestety, rozumiecie, że utrzymanie organizacji, o tak rozległych zadaniach i celach wymaga pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

W okresie od 11 do 20 czerwca trwać będzie tydzień obrony przeciwpożarowej.

Jest to tydzień ofiarowany strażactwu.

W tygodniu tym, **wszyscy** dajcie dowód swego przychylnego ustosunkowania się do II. O. S. P.

Zapisujcie się na członków wspierających!

Nie szczęście datków i fantów!

Pamiętajcie, że sprawa II. O.S.P. jest sprawą nie zarządu, nie korpusu, nie zrzeszonych w Straży członków, lecz całego społeczeństwa polskiego w Międzyrzecul!

Międzyrzec Podl., 11. VI. 1936 r.

Obowiązkiem każdej i każdego z nas jest wyjaśnić to społeczeństwu.

Każda i każdy z nas ma obowiązek nieustannego uświadamiania społeczeństwa o celach i zadaniach straży.

Zwłaszcza w tygodniu obrony przeciwpożarowej musimy wyteńczyć wszystkie siły aby jaknajszersze warstwy społeczeństwa wciągnąć do czynnej współpracy z nami, aby nie było nikogo na naszym terenie, kto by, w ten czy inny sposób, z nami nie współpracował.

Jesteśmy stowarzyszeniem wyższej użyteczności publicznej — organizacją nawszkroś polską, ożywioną najlepszym duchem obywatelskim — mamy zatem wszelkie prawo domagać się od polskiego społeczeństwa zrozumienia i ofiarnego poparcia naszych celów.

Wierzę, że w tym kierunku, kierunku zdobycia całkowitego poparcia społeczeństwa, zrobicie wszystko, co leży w ludzkiej mocy.

C z o ł e m !

Międzyrzec Podl. 11. VI. 1936.

JULJAN BANACH
Prezes.

Uroczystość poświęcenia motopompy i remizy

Dnia 17 maja 1936 r. II-ga Ochotnicza Straż Pożarna w Międzyrzecu Podl. obchodziła święto swego patrona Św. Florjana, święto to połączone zostało jednocześnie z poświęceniem motopompy i remizy na Zawadkach.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 min. 30 zbiórką korpusu, zdaniem raportu, poczem Polska Straż wyruszyła do kościoła Św. Mikołaja na nabożeństwo.

Wielebny Ksiądz Dziekan Stanisław Nowek w przepięknych słowach podczas kazania — zachęcał członków czynnych Straży do dalszej owocnej pracy na polu niesienia pomocy i ratowania zagrożonego mienia bliźniego oraz zachęcał społeczeństwo katolickie do przyścia z pomocą materialną naszej Straży przez zapisywanie się na członków wspierających.

Po sumie Straż ze sztandarem, orkiestrą oraz delegacjami i zaproszonymi gośćmi — udała się przed

remizę na Zawadkach, gdzie nastąpił uroczysty akt poświęcenia samej remizy jak również ustawionej na wzniesieniu motopompy. Aktu poświęcenia dokonał Wielebny Ksiądz Dziekan Stanisław Nowek — proboszcz parafii Św. Mikołaja w Międzyrzecu-Podl.

Po poświęceniu Ksiądz Dziekan w swem przemówieniu do obecnych gości i strażaków — omówił cel i zadanie jakiemu mają służyć: remiza i motopompa.

Prezes Zarządu II-ej O. S. P. w Międzyrzecu Podl. — Druh Julian Banach — w żywych słowach przedstawił zadanie naszej Straży na terenie miasta Międzyrzecza Podl. oraz brak zrozumienia ze strony współobywateli naszego miasta o koniecznej potrzebie utrzymania takiej organizacji, jaką jest Straż Pożarna.

Druh Mgr. Zdzisław Czajkowski — Naczelnik naszej straży, w

serdecznych słowach podziękował Wielebnemu Księdzu Dziekanowi Stanisławowi Nowekowi za poświęcenie remizy i motopompy; Członkom Zarządu II-ej O. S. P., gościom i delegacjom bratnich organizacji za wzięcie udziału w tak podniosłej, dla Polskiej II-ej Ochotniczej Straży Pożarnej w Międzyrzecu Podl., uroczystości.

Po przemówieniach nastąpiły pokazy dorobku — stosunkowo b. krótkiego czasu szkolenia naszej Straży przez obecnego Druha Naczelnika Magistra Zdzisława Czajkowskiego.

Uroczystość zakończyła się defiladą całego korpusu, składającego się z 57 członków czynnych, 8 oficerów, 9 samarytanek oraz 24 orkiestrantów.

Uroczystość poświęcenia jak i pokazy strażaków wywarły na obecnych b. miłe wrażenie.

L. Teodorczyk.

Pomnik Marsz. Piłsudskiego na wsi

Dnia 17 maja we wsi Koroszczyń gm. Kobylany pow. Biała Podl. (4 klm. od Terespolu) staraniem Powiat. Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego ks. dziek. Michalik z Terespolu dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Marszałka na pamiątkę pobytu w tej wsi I. Brygady Legionów w 1915 r.

Pomnik w postaci obelisku, mierzy 6 stóp wysokości, stanie

na najwyższym wzgórzu przed nowym gmachem szkoły powsz. U stóp obelisku będzie leżała lufa armatnia wykopana we wsi z czasów przemarszu wojsk Napoleona w 1812 r.

W uroczystości brali udział: wice starosta z Białej Podl., delegacje organizacji P. W. i straży poż., okoliczne obywatelstwo i młodzież szkolna.

Z życia sportowego powiatu

Dn. 24 maja Gminne Koło L. O. P. P. w Siemieniu urządziło festyn w lesie wsi Miłków nad jeziorem Siemień. Festyn cieszył się dość dobrym powodzeniem, gdyż jak zwykle malowniczy ten zakątek przyciągnął dużo ludzi. Festyn został urozmaicony zawodami sportowymi urządzonemi staraniem prez. Klajdy i naucz. Harasimiuka między Oddz. Z. S. Lubartów i Pododż. Z. S. Miłków, które zakończyły się zwycięstwem Miłkowskiego zasilonego Deczkowskim z K. M. W. Suchowola w stos. 86½ : 62½.

I. Bieg 100 m. Odbyły się dwa biegi bez finału. Punkty: Lubartów 6 p., Miłków 6 p. W pierwszym

zwyciężył Kaczor—Miłków 13 sek., przed Sidorem—Lubartów 13.4 sek. W drugim zwyciężył Budzyński—Lubartów 12.8 sek. przed Deczkowskim—Miłków 13 sek.

II. Pchnięcie kulą:

Punkty: Lubartów 6 p., Miłków 15 p. Razem L. 12 p., M. 21 p.

I. Deczkowski — Miłków 9.90 m.

II. Dziewulski J. „ 9.84 „
poza konk. 9.95 „

III. Harasimiuk — Miłków 9.59 „

IV. Rejzner — Lubartów 9.10 „

III. Rzut dyskiem:

I. Dziewulski J. — Miłków 30.28 m.

II. Harasimiuk „ 29.25 „

III. Deczkowski „ 28.00 „

IV. Rejzner — Lubartów 24.26 „

Poza konkursem: Kaczor Miłków 29.42 m., Dziewulski A. Miłk. 26.90 m.

Punktacja w kuli: Miłk. 15 p., Lubartów 6 p. Razem: Miłków 36 p., Lubartów 18 p.

IV. Skok w dal:

I. Deczkowski — Miłków 6.04 m.

II. Kaczor „ 5.40 „

III. Budzyński—Lubartów 5.33 „

IV. Dziewulski A.—Miłk. 5.11 „

Punktacja za skok w dal: Miłków 14 p., Lubartów 7 p. Razem: Miłków 50 p., Lubartów 25 p.

V. Skok w wyż:

Deczkowski — Miłków 1.60 m.

II. Skubisz — Lubartów 1.50 „

III. Rudnik — Miłków 1.45 „

IV. Budzyński — Lubartów 1.40 „

Punktacja: Miłków 11½ p., Lubartów 9½ p. Razem: Miłków 61½ p., Lubartów 34½ p.

VI. Sztafeta 4x100 m.:

I. Lubartów— czasu nie mierzono.

II. Miłków — o 3 m. w tyle.

Punktacja: Lubartów 7 p., Miłków 4 p. Razem: Miłków 65½ p., Lubartów 41½ p.

VII. Rzut oszczepem:

I. Dziewulski J. — Miłków 40.86 m.

II. Kaczor „ 38.70 „

III. Harasimiuk „ 38.50 „

IV. Rejzner — Lubartów 38.35 „

Punktacja: Miłków 15 p., Lubartów 6 p. Razem: Miłków 80½ p., Lubartów 47½ p.

VIII. Siatkówka:

Miłków — Lubartów 2:0 (15:1, 15:13) poza konk. 15:5.

Punktacja: Miłków 6 p., Lubartów 0 p. Razem: Miłków 86½ p., Lubartów 47½ p.

IX. Bieg 1.500 m. nie odbył się. Punkty otrzymał Lubartów walkowerem.

Ogólna punktacja 86½ p. na 62½ p. wskutek czego zwyciężył Miłków różnicą 24 p.

Dużą przewagę wykazał Miłków w rzutach oraz siatkówce. Biegi i skoki wykazały równowagę. Na ogół wyniki słabsze oprócz skoku w dal. Rewanż odbędzie się w Lubartowie w jesieni. Zawody przeprowadził naucz. J. Zygar.

J. Z.

Zapisz się na członka

II. Och. Straży Poż.!

Związek Strzelecki w pracy dla Państwa

Gdy minęły dni pożogi wojennej, skończyły się lata zawieruchy dziejowej, która wstrząsnęła podwalinami świata, nadszedł dla Polski okres zespolenia wewnętrznego, czas wytrwałej i konsekwentnej pracy nad utrwaleniem zdobyczy, które wojna dała — wolności i swobodnego bytu.

W całokształcie tej pracy jeden z najpilniejszych zadań, stała się konieczność dokonania przemiany psychiki narodu polskiego, a zwalczania w niej tych cech, które stały się kiedyś przyczyną — utraty niepodległości.

„Złota wolność szlachecka“, brak zrozumienia interesu państwa i stawianie nad nim własnych racji, brak dyscypliny obywatelskiej, niesolidarność społeczna — oto te cechy, których rozrost nadmierny dał tragiczny plon przed półtora wiekiem.

Pierwszym, który zrozumiał i pojął głęboko, jeszcze na wiele lat przed wojną światową konieczność przebudowania psychiki polskiej był Piłsudski.

I On pierwszy rzucił w Naród hasła dyscypliny społecznej i państwowej.

Związek Strzelecki jest organizacją, która stanęła w pierwszym szeregu do pracy nad przeoraniem ugornej gleby charakterów.

Każdy żołnierz obywatelem — każdy obywatel — żołnierzem to hasło, które rzucone przez Wielkiego Marszałka, Związek Strzelecki podjął i wciela je w życie stale i wytrwale w miastach, w osadach i wsiach całej Rzeczypospolitej.

Hasło to, to nie tylko wezwanie do trwałego i masowego przysposobienia wojskowego, do ciągłej gotowości żołnierskiej.

To także i przede wszystkim wezwanie, aby każdy z obywateli uważał się za żołnierza w służbie kraju bez względu na to czy w tej czy innej dziedzinie pracuje.

Dlatego to — „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim“ w pracy na wszystkich polach, które

zasięgiem swych objął Związek Strzelecki.

Zasięg prac Związku Strzeleckiego jest szeroki.

Obejmuje on pracę nad wykształceniem czysto wojskowym w zakresie przygotowania kadr młodzieży do trudów przyszłej służby w szeregach armji, oraz utrzymania formy żołnierskiej, nabytej w czasie tej służby po przejściu do rezerwy.

Specjalnym działem pracy jest strzelectwo, którego mandatarjuszem z ramienia państwa jest na całą Polskę Związek Strzelecki. Prowadzone jest tutaj szkolenie w sztuce strzelania i rozpowszechnianie wśród społeczeństwa strzelectwa jako sportu obrony narodowej.

Trzecim z kolei działem jest obok przysposobienia wojskowego i strzelectwa — wychowanie fizyczne i sport. W dziale tym na czoło wybijają się zapoczątkowany przez Związek Strzelecki sport marszowy, jako wybitnie przysparzający do trudów wojennych, a dalej lekka-atletyka, boks, pływanie i inne sporty uprawiane w ramach A. K. S.-ów, czyli wyłonionych w Związku — Amatorskich Klubów Sportowych.

Mieści się tu także dział klubów specjalnych — motocyklowych, radiowych i przede wszystkim szybowcowych, prowadzących szkolenie w zakresie pilotażu szybowcowego — przygotowania młodzieży do służby w lotnictwie.

Dalej przysposobienie rolnicze, szkolące młodzież wiejską do pracy na roli.

Wreszcie ogromny dział wychowania obywatelskiego, najbardziej może zasadniczy w całokształcie prac strzeleckich. On to bowiem właśnie spełnić ma rolę pługa, który przeorze grunt dusz młodzieży i wpoi w nie przekonanie o tem, że każdą pracę wykonywać należy jako ruch jednego z kółek w wielkim mechanizmie życia państwowego, i że tylko zespolone znakomicie i zdyscyplinowane żołnierskie szeregi obywateli zdolne są oprzeć się wszelkim ze-

wewnętrznym, czy wewnętrznym wrogim naporom.

Praca kobiet w Związku Strzeleckim, prowadzona jest równolegle do prac męskich we wszystkich wspomnianych działach.

Praca w Związku Strzeleckim ma dwa okresy — letni i zimowy. W pierwszym z nich nacisk szczególnie kładzie się na prace w zakresie p. w., w. f. i sportu. W tym więc okresie odbywają się wszystkie wielkie imprezy, marsz Sulejuwek-Belweder, Szlakiem Kadrowki, zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze, obozy letnie męskie i żeńskie, zawody sportowe, próby na P. O. S. i ćwiczenia wojskowe.

Okres zimowy natomiast poświęcony jest wytężonej pracy wychowawczej — świetlicowej, jednak bez zaniechania sportu, jak n. p.: raidów narciarskich i innych imprez typowo zimowych.

W tym szerokim zakresie prac swych, Związek Strzelecki stawia sobie za cel stworzenie wzorowego typu obywatela wychowanego i świadomego swych prac i obowiązków wobec Państwa i społeczeństwa, jako zbiorowego dobra.

Realizuje w ten sposób dzisiejszy Związek Strzelecki — spadkobierca najwznioślejszych ideałów walk o Wolność — Legionów. Dzieśiąty punkt prawa strzeleckiego, który mówi, że „Strzelec dąży wszelkimi siłami do poznania włożonych na niego obowiązków obywatelskich, do ciągłego doskonalenia swej sprawności fizycznej i wyszkolenia wojskowego“.

Wycieczka

Dnia 28 maja b. r. odbyła się wycieczka krajoznawcza do Lublina. W wycieczce wzięła udział działka V. i VI. klasy szkoły powszechnej w Branicy i III. i IV. klasy szkoły w Zbulitowie.

Zwiedzono zostały ważniejsze zabytki miasta Lublina, muzeum oraz Wystawę pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim.

O podniesienie kultury wsi polskiej

Dwudniowe obrady zwołanej przez rząd konferencji dla zagadnień kultury wsi polskiej minęły w atmosferze dużego zainteresowania ze strony ogółu społeczeństwa polskiego. Sprawa podniesienia kultury wsi i wyboru najlepszych dróg, prowadzących do celu, jest przecież sprawą niezmiernie ważną. Związanie przez rząd zagadnień czysto kulturalnych z gospodarczymi problemami wsi, dało konferencji realne podstawy. Stosunek rządu wyraził tu najlepiej premier gen. Sławoj-Składkowski, mówiąc: „My dosyć mamy w Polsce i bohaterstwa i wytrwałości w biedzie. Przekonaliśmy się, że to umiemy. Ale nam potrzeba obecnie nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili, którzy potrafią stworzyć taką Polskę, by nie były ubogą matką, mogącą tylko uściśnić swego syna, ale któraby dała jeść swemu synowi”.

Przemówienie min. Świętosławskiego podkreśliło bardzo istotną dla zagadnienia wiejskiego sprawę: „nie może być mowy o pracy dla wsi, można tu mówić jedynie o pracy wspólnej z wsią. Wieś ma prawo i słusznie domaga się paszanosowania dla swoich wartości kulturalnych, potrzebuje rady i pomocy, ale nie ucisku i przemocy, chce bowiem narówni z miastem ponosić współodpowie-

Członkom Z. N. P., prenumeratorom i sympatykom „G. P. R.” życzymy miłych wakacyj oraz zasłużonego wypoczynku po całorocznej pracy.

Ten numer „Głosu” jest ostatnim przed wakacjami, następny ukaże się po wakacjach, dnia 1-go września.

Redakcja „G. P. R.”

działność za życie i losy państwa i przyczyniać się do podnoszenia jego kultury”. Przy wzmożonej pracy czynników rządowych, których troska musi być skierowana na wieś, reszty dokona wspólna praca samorządu, organizacji wiejskich i pojedynczych działaczy. A Zadania rządu — wyrażone przez min. Świętosławskiego — są poważne: „realizowanie powszechnego nauczania siedmioletniego, podniesienie stopnia zdrowotności wiejskiej przez należyte postawienie wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, wszczepienie nawyków higienicznych i podnoszenie ogólnej higieny wsi przez pracę nad uczniami w szkole powszechnej.”

Zapowiedź skoordynowania wysiłków wszystkich czynników działających na terenie wsi, wyrażona przez min. Poniatowskiego, znajduje jaknajwyższe uznanie. Stan bowiem dotychczasowy przedstawiał pod tym względem prawdziwy chaos. Uporządkowanie tej sprawy wpłynie bardzo wybitnie na samą pracę, która dotąd niejednokrotnie rozbiła się o „interes” konkurujących z sobą instytucji, prowadzących tę samą akcję. Szczegółowy rozdział zadań między organa państwowe, samorządowe, instytucje gospodarcze, zawodowe i organizacje społeczne — jest, zdaje się, w tej chwili pierwszym zadaniem. (C. P. C.)

LEKARZ DENTYSTA

HENRYK TAJGMAN

o r d y n u j e

w nowo utworzonym gabinecie
lekarsko-dentystycznym
przy ul. LUBELSKIEJ № 21
w Międzyrzecu (nad Kasą Komun.)
w godzinach 10—1 i 4—7 po poł.

Do Redakcji
„Głosu Powiatu Radzyńskiego”
w Międzyrzecu.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w „Głosie Powiatu Radzyńskiego” następującej wzmianki o wyniku zbiórki publicznej.

„Zarząd II. O. S. P. w Międzyrzecu Podlaskim, na mocy zezwolenia Starostwa Powiatowego w Radzynie Podl. z dnia 16 maja rb. Nr. B.P. 10-21, przeprowadził zbiórki publiczną na terenie miasta Międzyrzec Podl. w dniu 24 maja r. b., która dała zł. 69 gr. 07.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Zgóry dziękujemy za łaskawe uwzględnienie naszej prośby i pozostajemy z poważaniem

Prezes: J. BANACH.
p. o. sekretarza: SZABŁAK.

Podziękowanie

Dozór Szkolny w Międzyrzecu składa serdeczne podziękowania ks. Dziekanowi NOWEKOWI, p. p. A. Hr. POTOCKIM, za wydatną pomoc materialną w akcji dożywiania ubogich dzieci szkolnych, również serdecznie dziękuje p. Kierownikom szkół powszechnych w Międzyrzecu oraz wszystkim, którzy swą pracą lub ofiarami przyczynili się do zrealizowania akcji dożywiania.

Przewodniczący Dozoru:
(—) Adam Żarski.

Sekretarz:
(—) Granzan Eugenjusz.

INTROLIGATORNIA

E. TAME

JATKOWA 16

wykonuje
WSZELKĄ PRACĘ
w zakresie
introligatorstwa wchodzącej.

Prenumerata roczna 3 zł., półroczna 1.50 zł., Numer pojed. 15 gr.

Konto czekowe P.K.O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie I-iej gr. 20, na str. 2—5 gr. 15, na str. 6-iej gr. 10. Drobne 10 gr. od wyrazu, najmniej 1 zł. Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: Międzyrzec, ul. Piłsudskiego 105.

Rdaktor naczelny: **Wacław Janicki.**

Redaktor odpowiedzialny: **A. Krasnodębski.**

Wydawca: Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Międzyrzecu.

Druk „RADJO” w Międzyrzecu